# MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: CIII.

Dnia 27. Grudnia.

---

Mości Panie MONITOR

PRzetrząsaiąc niedawno iako Domator, dla uniknienia tęsknicy w tych ckliwych zimowych wieczorach (ile że mi dosyć czasu od zabaw gospodarskich zbywa) pozostałe po nieboszczyku s. p. Oycu moim rożne rękopisma, y one z pilnością przeglądaiąc, napadłem z nienacka na *Sonnet Francuski* niżey tu położony, przy ktorym były tłumaczenia Polskie y Łacińskie zacnych w Oyczyźnie naszey, nie tylko z urodzenia, ale też

z cnoty y nauki mężow, zeſzłych iuż z świata Polſkiego. Podobała mi ſię czytaiącemu w tym acz małym dziele dowcipna ich praca, ktora y w większych ich dziełach piśmiennych, Oyczyźnie w pamiątce zoſtawionych, nie małą u Czytelnikow Polſkich znayduie dotąd zaletę. Podobała mi ſię, mowię, nie tylko z pobożności y piękności argumentu, ale też y z mocy wyrażenia nieodſtępney od ſwego oryginału, y z wierſza gładkości.

Wiem ia nie dopiero, że Warſzawa wielkim dla Rymopiſow ieſt zawodem, gdzie niby też to na wzor Olympſkich onych igrzyſk utarczki y gonitwy Parnaſkie, to konne, *hi in equis, illi in curribus* : to pieſze, kogo nie ſtać na dzielnego Pegaza, odprawuią ſię: gdzie iak mowią: *Petrus currit*, *Paulus currit*, y tam daley, *unus bravium accipit*. Patrząc z daleka na te tak uſilne zewſząd zapędy, nie śmiem ſobie bardzo tuſzyć, ieżeli te ſtaropolſkie á zwłaſzcza w argumencie nie modnym wierſzyki, do łaſkawego przyięcia odemnie W. M. Panu poſłane, pomyślnie y przyzwoicie w tych ſzrankach pomieścić ſię będą mogły. Nie moieć to ieſt w prawdzie powątpiwanie ni też uprzedzenie (gdyż ia zawſze o Warſzawie rad dobrze trzymam,

y wſzę-

y wſzędzie iey honor, iak uſmiem y mogę, bronię ) ale, przyznam ſię W. M. Panu, Przyiacioł moich niektorych y ſąſiadow Parafianow, ktorzy tak dalece Publiki y Wielkiego Swiata modnych obyczaiow nie świadomi, wieyſkiemi ſwemi ſzkrupułami y ſobie y drugim nie potrzebnie pod czas w tey mierze głowę nabiiaią. Co ieżliby *quo casu* los iaki wſpaczny miał ſię tym wierſzykom ſprzeciwić, albo mniey chętnie one przyiąć, tedy upewniam, że o to głowa niebożczykow, co ie piſali, bynaymniey nie zaboli, ktorzy y tak nabytą dawno z dzieł piora ſwego, *ſi quis eſt cineri ſenſus*, cieſzą ſię ſławą w Polach Elizeyſkich. W reſzcie doſyć Im będzie na approbacyi W. M. Pana, ktorego piſma y zdania wyſokie powſzechną maiące zaletę, nie wątpię, że ſwych uczynnych przychylą względow, do przyięcia ich z ludzkością, pozwoliwſzy im łaſkawie, choć ſchyłek ten Roku, ieżli nie okazale tedy przynaymniey pobożnie, w tygodniowym piśmie ſobą zakończyć. Tym czaſem przy dokończeniu tych żądań moich, z nieſkończonym wyznawam ſię bydź ſzacunkiem

W. M. Pana
życzliwym y uniżonym ſługą
TEOFANES BOGUCHWALSKI
Staroſta Kosmopolſki.

z *Boguſławic*
d. 10. Grudnia
1775.

SONNET

# SONNET

Voir naitre & voir mourir l'Auteur de la nature,
Voir un Etre éternel commençer & finir,
Ces deux extrémités parfaitement s'unir,
Le Createur se ioindre avec la Creature :

Voir Dieu renfermé sous humaine figure,
Celui qui contient tout, se laisser contenir,
Celui, de qui le bras peut seul tout soutenir,
Etre sans mouvement dans une sépulture.
Ces miracles offerts à mes sens étonnés,
Au salut des Humains ont été déstinés.

L'un commence l'ouvrage, & l'autre le consomme,
Mais l'Amour au prémier à bien plus fait d'effort.
Car du Ciel à la terre, & de Dieu jusqu'à l'homme
L'espace est bien plus grand, que de l'homme à la mort.

## II.

### *Tož po Łacinie.*

NAturæ Authorem nasci, dein fata subire
Cerno, Ens æternum primordia jungere fini,
Hæc duo conjungi perfecte extrema, creatæ
Membra, Creatorem rerum, sibi sumere formæ :

Cerno

Cerno Deum humanâ, mirum! sub imagine condi,
Illum limitibus, qui continet omnia, cingi,
Illum sola potens cujus tenet omnia dextra,
Absque ullo motu, tenebris habitare sepulchri.

Attonitæ hæc oblata meæ miracula menti,
Humani generis decreta fuêre saluti.
Incipit Illud opus, paulò post perficit Istud,
Major at in primo conatus lucet Amoris:

Nam Cœlum à terra, DEUS à mortalibus, amplo
Plus distat spatio, quam morte homo distat ab ipsa.

*Latio donavit* ANTONIUS *Łodzia* PONINSKI
*Palatinus Posnaniens.*

## III.

### *Toż po Polsku.*

Widzieć rodzenie y śmierć Sprawcy przyrodzenia,
Widziec Istoty Wieczney początek skonczenie,
Doskonałe tych obu koncow ziednoczenie,
Przyłączenie się Stworcy do swego stworzenia:

Widzieć iż Bog iest w ludzkiey zamknięty osobie,
Obiąc się daiąc Ten, co wszystko obeymuie,
Ze Ten, ktorego dzielna wszystko utrzymuie
Prawica, nie ruchomy w swoim leży grobie.
Te cuda przed me zmysły zdumiałe stawione,
Dla zbawienia ludzkiego były przeznaczone.

Jednym

Jednym wſzcząć, ſkonczyć drugim dzieło, była droga;
Lecz w pierwſzym Miłość większą miała moc wywarcia:
Gdyż od Nieba do ziemi, do człeka od' Boga
Większa odległość, niżli człeku do umarcia.

*Wynucił* KAROL z WIELOPOLSKICH, *Margrabia* MYSZKOWSKI, *Chorąży W. K.*

## IV.

### *Toż znowu po Łacinie.*

Naturæ Authorem gigni, mortemque ſubire,
Entis principium æterni finemque videre
Hæc extrema duo plene conjuncta coire,
Atque creaturæ ſe rerum unire Satorem:

Humanæ ſpectare Deum ſub imagine formæ,
Virginis Hunc alvo, qui continet omnia, claudi,
Hunc, cujus dextra & cœlum ſuſtentat & orbem,
Obſcuro immotum tumulo requieſcere funus:

Hæc oblata animo miracla, fuêre ſtupori,
Decreta humani generis miracla ſaluti.
Primum cœpit opus, perfecit rite Secundum,
Plus tamen in primo effecit conatus amoris.

Nam tellure polus, Deus à mortalibus ægris
Plùs, quàm diſtat homo mortalis, mortis ab umbra.

*Muſis Latialibus ſacravit*
JOSEPHUS JAKLINSKI *Caſtell. Oſwetim.*

V.

## V.

### *Toż znowu po Polsku.*

Ze Sprawca przyrodzenia rodzi się, ümiera,
Ze Istność ma początek wieczna z końcem razem,
Widzieć oboch tych końców związek, pod obrazem
Stworzenia swego, Stworca że postać odbiera:

Widzieć iako ukryty Bog iest w ludzkim ciele,
Jak w granicach zostaie nie ograniczony;
W ktorego władzy ręku świat iest zawieszony,
Bez wzruszenia w śmiertelnym zagrzebion popiele.
Te przywodzą myśl moią cuda w zadumienie,
Przez ktore przeznaczone iest ludzkie zbawienie.

Tę wszczął cud ieden, drugi skończył taiemnicę,
Lecz w pierwszym moc Miłości większa się wydaie,
Bo Niebo z Ziemią, à Bog z ludźmi ma rożnicę
Odlegleyszą, niż gdy człek z życiem się rozstaie.

*przełożył Tenże.*

## VI.

### *Toż inney ręki.*

Widzieć rodzenie, widzieć śmierć Sprawcy natury,
Widzieć wieczney początek y koniec Istności,
Te dwa końce w zupełney spoione iedności,
Złączenie Tworcy z dziełem swoiey kreatury:

Wi-

Widzieć, jak ſię Bog w ludzkiey poſtaci ukrywa,
Jak obeymuiąc wſzyſtko ſam, obiąć ſię daie,
Jak Ten, ktorego ręka w wſparciu nie uſtaie,
Martwy bez poruſzenia w ſwym grobie ſpoczywa.
Te zmyſłom wyſtawione mym zdumiałym cuda,
Przeznaczonemi były dla zbawienia luda.

W iednym z nich wſzczęta, w drugim ſkończona ta droga
Rzecz; lecz w pierwſzym wywarła Miłość więcey ſiły:
Gdyż od Nieba do ziemi, do ludzi od Boga
Większa odległość, niż od człeka do mogiły.

N. N.

**Ad maiorem DEI gloriam.**